

(II Romanista - P.Torri) Idealny ma na imię Enzo. Nazwisko Totti. Dla bliskich Szeryf. Ojciec "Dziesiątki", której już nigdy nie zobaczymy. Widzieliście go kiedykolwiek czy słyszeliście? Historia mówi, że mama Fiorella była decydująca w historii Kapitana, tego jedynego Kapitana. To prawda. Jednak w pewnym sensie bardziej decydujący był Szeryf. Mówił mu "jesteś słaby, twój brat Riccardo jest lepszy". Francesco Totti temu zaprzeczył i Szeryf został najszcześniejszym ojcem na świecie. Tak jak i my.

Ten właściwy ma na imię **Alberto**. Nazwisko **De Rossi**. Dla wszystkich jest od zawsze trenerem Primavera Giallorossich, z dziesiątkami chłopaków wprowadzonych do seniorskiej piłki. Słyszeliście kiedykolwiek by mówił o Daniele? Pamiętamy raz, gdy powiedział, że *"nigdy nie będę trenował mojego syna"*. I uwierzcie miał taką okazję przy co najmniej kilku okazjach. Ten legendarny ma na imię **Secondo**. Nazwisko **Ferraris**. Ojciec Attilio, jednej z legend naszej historii. Był piemonckim, który przeniósł się do Rzymu. Syn był mistrzem. Juventus, który już w tamtych czasach był panem naszego calcio, pojawił się w domu Ferraris, opierając się na piemonckich korzeniach rodziny, ale przede wszystkim na swojej sile ekonomicznej. Kierownictwo Bianconerich położyło na stole jadalni ogromną kwotę jak na tamte czasy, *"sprzedaj nam swojego syna"*. Secondo nie wahał się: *"Nie sprzedam mojego syna, należy do Romy"*.

Jesteśmy staroświeccy, jeśli powiemy, że takich ojców już nie ma? Być może, nawet jeśli fakty mniej lub bardziej ostatnie z naszej Romy, pokazały nam serię rodziców, którzy myśląc o dobrze swoich synów w rzeczywistości ryzykowali spowolnienie, jeśli nie zrujnowanie ich karier. Choć w ostatnich dniach, dokonaliśmy przyjemnego odkrycia ojca z dawnych czasów, chciałoby się powiedzieć. **Igora Zaniolo**, ojca talentu Nicolò. Miło było słyszeć, biorąc pod uwagę czas, jego słowa: *"W porównaniu do początku sezonu Nicolò zdobył przestrzeń, miałem nadzieję, że nie odejdzie, aby udowodnić swoją wartość. Nowy kontrakt na horyzoncie? Wiem, że o tym się mówi, ale to ostatnie z myśli. Życzę sobie by grał długo w Romie, mam nadzieję jak najdłużej, nawet z aktualnym kontraktem. Nicolò jest świadomy i nigdy nie prosił o odnowienie umowy"*. To rzecz nie do uwierzenia w czasach, w których wystarczy kilka dobrze zagranych meczów, być może jeden gol, aby ojcowie stawiali w kolejkach by żądać podwyżek, przedłużeń umów, gwarancji, klauzul. W tym sensie Romie nie brakowało niczego w ostatnich latach. Ostatnim przykładem był ojciec **Corica**. Który praktycznie z niczego stwierdził (potem on i jego ojciec temu kategorycznie zaprzeczyli), że Ante nie mógł grać więcej w Dynamie Zagrzeb, miał zamiar odejść za wszelką cenę, jednak nie do Francji i Włoch, ale został zmuszony do zaakceptowania Romy. Być może to prawda, nie jest to wynikiem tego, że jego dziecko oglądało w tym sezonie zawsze jak grają inni?

Również ojciec **Kluiverta** zagwarantował dziennikarski materiał. Jednak ojciec o imieniu **Patrick** był wielkim środkowym napastnikiem, w szczególności w barwach

Barcelony. Ale na litość boską. Syn, który będzie talentem, ale musi jeszcze udowodnić wszystko, wylądował w Rzymie niedługo przed tym jak jego ojciec wyjaśnił, że Roma musi być etapem przejściowym w karierze jego syna. Końcowym celem, aby pójść śladami ojca jest założenie koszulki Barcelony. Te słowa zirytowały kierownictwo Giallorossich. Drogi tato Kluivercie, niech syn zacznie pokazywać coś w barwach Romy, potem dopiero się zobaczy. Jednak rekordowym ojcem, który nigdy nie traci okazji, aby pozostać w ciszy lub dołożyć kilka słów do spraw z kariery swojego syna jest **Marco**. Rodzic **Gersona**. Rodzic, który robił jedno, a myślał o stu rzeczach. W Brazylii mówią, że przed Romą sprzedał syna do Barcelony. Aby powiedzieć "tak" Katalończykom Marco przyjął też duże pieniądze (mówi się o około 1 mln euro). Potem przybył do Romy, Sabatini przekonał chłopaka do wybrania opcji Giallorossich. Tyle tylko, że, również jak donoszą z Brazylii, Marcano zapomniał o oddaniu gotówki Barcelonie. Ta rzecz wkurzyła Katalończyków, tak że zeszłego lata, gdy Malcom zmierzał samolotem do Barcelony, po tym jak nie przyleciał do Rzymu, aby podpisać umowę, wyjaśnieniem była zemsta Barcelony pod adresem Romy ku pamięci kwestii Gersona.

To tylko ostatnie przykłady mało zręcznych ojców. Ale byli też inni. Tym, który nigdy nie żartował był ojciec **Lameli**. Jose zrozumiał, że Erik będzie fortuną dla całej rodziny. Sabatini przekonał go do powiedzenia "tak" Romie po dwóch tygodniach nocnych zalotów w Buenos Aires. Gdy tylko tu przybył, argentyński chłopak udowodnił, że posiada jakość, aby rozpaścić fantazję każdego kibica. Trzeba było tylko poczekać na to kto zaoferuje więcej. Wśród pretendentów było też Napoli. De Laurentiis zadzwonił bezpośrednio do Jose. Doszło do spotkania w Neapolu, "*jesteś tym, który zaoferuje najwięcej?*". Roma dowiedziała się o tym, poleciały ciężkie słowa. Potem stawiał się Tottenham, pożegnano Erika, ale nie pożegnano ojca, Jose. A co powie ojciec **Bojana**? Był przekonany, że syn jest bratem Messiego, rekordowa liczba goli w sektorze młodzieżowym mogła podzielać nieco na głowę. Przybył do Romy na wypożyczenie za 1 mln euro z prawem do wykupu za 11 mln. Na ławce siedział Luis Enrique, wydawało się, że są przesłanki do wielkiej przygody. Nic z tego, Bojan prawie nie grał. W tej sytuacji ojciec stawiał się w siedzibie, zapukał do biura Sabatiniego. W dłoni miał serię karteczek pełnych liczb, goli syna w sektorze młodzieżowym Barcelony i minut, niewielu, rozegranych w Romie. Na koniec sezonu chłopak pożegnał się razem z ojcem. Nie zrobił wielkiej kariery. Trochę tak jak stało się z Mattią Destro, który miał również kłopotliwego ojca przekonanego, że jego syn jest fenomenem. Dziś Destro grzeje ławkę w Bologni, rozumiesz tato?

Autor: abruzzo